

Obstawiają polskie numery

25 lipca 2010

PolSKI rząd przyjął założenia do nowelizacji ustawy o radiu i telewizji. Pośród zapisów wprowadzających nowe pojęcia funkcjonujące już dawno na rynku medialnym, najczęściej kontrowersji wzbudza jeden fakt. Rząd chce, żeby w polskich rozgłośniach radiowych, polska muzyka rozbrzmiewała w godzinach od szóstej do dwudziestej trzeciej. Na dodatek, ustawodawca chce przymusić nadawców do przestrzegania limitów procentowych.

Do tej pory była pewna dowolność. Niby radio musiało grać polską muzykę i też miało limit procentowy (33% w ciągu doby), jednak nie były określone godziny w których ustawę należało wypełniać. Powodowało to liczne obejścia nadawców, przez co jeśli ktoś chciał posłuchać sobie polskiej muzyki w radiu, musiał cierpieć na bezsenność, ewentualnie pracować w nocy – tylko wtedy mógł jej słuchać do woli. Oczywiście są chlubne wyjątki rozgłośni, które grają tylko polską muzykę, jak na przykład radio WaWa. Jednak inne stacje jak Radio Zet czy RMF za dnia grały „międzynarodową papkę”, a w nocy wypełniały ustawę.

Teraz Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji zaproponowała, aby w nowej ustawie – uwaga – znalazł się zapis mówiący o tym, że 75% z 33% zagwarantowanych już w ustawie było nadawanych w godzinach dziennych.

JEDNYM GŁOSEM

Generalnie wszyscy zgadzają się, co do jednej sprawy. Polscy artyści są na gorszej pozycji w porównaniu z artystami zagranicznymi. Mało ich w polskich rozgłośniach. Trudno ich wypromować. Jednak to nie jest problem stacji radiowych, a co najwyżej wytwórni płytowych, które stawiają na sprawdzone schematy z Europy Zachodniej. Nie jest tajemnicą, że jeśli

kierowca włączy radio w Wielkiej Brytanii, może przejechać aż na Ukrainę i może nie odczuć muzycznej różnicy, ponieważ wszędzie będą grane te same utwory. Te same utwory czyli znienawidzony przez niektórych „mainstream” – ustalany przez największych producentów oraz rozgłośnie, główny nurt muzyczny. Twórczość prezentowana w głównym nurcie nie jest zbyt wysublimowana. Jest prosta, a tym samym chwytliwa. Wszystko według ustalonego wcześniej schematu. Na ten schemat narzekał swego czasu w jednym z wywiadów Olek Kowalski, polski producent muzyczny wykształcony na uczelniach brytyjskich. Przekonywał, że większość lansowanej muzyki światowej, to kilka „presetów” i „loopów” wykorzystanych w prostych programach do tworzenia muzyki. Programach w których prawie całą robotę „odwala” komputer. Słuchając radia trudno się nie zgodzić. To nie jedyne zarzuty pod adresem instytucji odpowiedzialnych za promocję muzyki.

Robert M (pseudonim artystyczny), jeden z najbardziej znanych na świecie, polskich twórców muzyki klubowej, wspomina na swoim videoblogu o wizycie w polskim oddziale, znanej międzynarodowej wytwórni płytowej. Dyrektor muzyczny nie wiedział kto to jest David Guetta – trochę dziwne, bo to producent którego muzyka okupuje światowe listy przebojów i to po kilka utworów na raz.

Oczywiście różnice pomiędzy twórcami a wytwórniami istniały od zawsze, jednak z roku na rok jest to coraz bardziej widoczne. Niedługo dojdzie do sytuacji, kiedy każdy z muzyków będzie miał własną wytwórnię – tylko wtedy będzie mógł być w pełni zadowolony z promocji swojej twórczości.

Rozgłośnie radiowe to niejako tuba wytwórni. To z wytwórni trafiają do radiowców w całej Polsce single, które potem są grane na antenie. Oczywiście nie wszystkie. To, co trafia do emisji jest filtrowane, najpierw przez szefostwo muzyczne stacji a potem przez format danej rozgłośni. Jeśli jakiś artysta lub utwór nie jest zgodny z formatem, tym samym nie ma szans, żeby wejść na antenę. W niektórych rozgłośniach, nawet

„luźne rozmowy” są wcześniej rozpisywane na kartkach i zatwierdzane przez dyrektora stacji. Jeden ze znanych DJ-ów, wolący pozostać anonimowym, przytacza rozmowę w jednej z polskich rozgłośni. – Zaprezentowałem nowy projekt audycji, zakładający pewną dowolność w wejściach na antenę – opowiada. – Chciałem, żeby audycja była trochę bardziej żywa. Dyrektor wysłuchał mnie z powagą, po czym powiedział, że się nie zgadza. Zapytałem dlaczego? Odpowiedział mi, że „Chyba nie wyobraża sobie pan, że będzie mówił wszystko, co panu ślina na język przyniesie. Ja wszystko muszę mieć na piśmie wcześniej przed emisją. To sformatowane radio! Tutaj nie ma dowolności!”. Załamałem się. Ale cóż się dziwić, jak w tym radiu nawet dowcipy w porannym paśmie są czytane z kartki – kończy.

DWUGŁOS ARTYSTYCZNY

O ile artyści jednym głosem narzekają na promocję w radiu. O tyle już nowy projekt ustawy ich dzieli. Rozgorzała pewnego rodzaju publiczna dyskusja medialna, która skłoniła Związek Producentów Audio Video (ZPAV), Związek Artystów Wykonawców (STOART), Stowarzyszenie Artystów Wykonawców Utworów Muzycznych i Słowno-Muzycznych (SAWP) oraz Stowarzyszenie Menedżerów Artystów Polskich (SMAP) do zajęcia oficjalnego stanowiska. W listach przesłanych do Premiera Donalda Tuska oraz Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Bogdana Zdrojewskiego, czytamy: „(...) artyści muzycy chcieliby niniejszym wyrazić swoje gorące poparcie dla przygotowanej przez Pana Ministra Bogdana Zdrojewskiego nowelizacji Ustawy o radiofoni i telewizji (...)” oraz „Zrozumienie problemów z jakimi zmaga się polska muzyka jest niezbędne do skutecznej jej ochrony i promocji.”

Ci, którzy w swojej twórczości wykorzystują język polski nie mają nic przeciwko ustawie, mało tego widzą w niej szansę dla siebie. – Dla mojego zespołu to ogromna szansa aby zainstnieć na szerszym rynku – mówi Andrzej Wawrykiewicz, szerzej znany jako Jędker, jeden z twórców sukcesu zespołu Monopol. – Zmieni

się wiele po tej ustawie. Będzie więcej polskiej muzyki w eterze, a to spowoduje rozkwit nowych zespołów i wzmocnienie rynku – kończy. Jędker zaznacza również, że ustawa usprawni funkcjonowanie rynku fonograficznego i zlikwiduje pewne patologie jakie występują do tej pory. Teraz artysta musi prosić radio żeby jego utwory były grane. Powinno być przecież na odwrót.

Innego zdania jest Robert M, który na swojej stronie internetowej, zamieścił swojego rodzaju manifest. – Nie traktuje się polskiej muzyki klubowej poważnie – mówi Robert M na swoim videoblogu. Robert napisał list otwarty w sprawie nowej ustawy. – Przepraszam, czy ktoś zapytał o zdanie nas, artystów polskiej sceny Dance? – pisze Robert M. – Rozumiem, że w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego przyjęta jest inna definicja artysty, niż obecnie rozumiana przez polskie rozgłośnie radiowe, telewizyjne stacje muzyczne, kluby – kontynuuje. – Czy ktoś z Państwa zastanawiał się jak będzie brzmiał utwór klubowy w języku polskim, jakie ten utwór ma szanse stać się europejskim, jak również światowym przebojem? Odpowiem – żadne. Ten utwór będzie śmieszny! – pisze stanowczo artysta.

Robert M powołuje się w swoim liście na sukces Agnieszki Chylińskiej, której piosenka „Nie mogę Cię zapomnieć” była hitem polskich klubów. – Nie dlatego, że ktoś nakazał granie polskich piosenek, ale dlatego, że ten utwór był po prostu dobry – przekonuje Robert M.

W jego słowach pojawiają się również zarzuty pod adresem „starych” artystów, którym według Roberta, skończył się pomysł na siebie, a pozostała chęć bycia dalej wielkim. Według niego, ta ustawa pomoże przede wszystkim właśnie im napełnić kieszeń pieniędzmi z „zaiksów”, a odbierze szansę debutantom.

A CO NA TO RADIOWCY?

– Całe szczęście krajowa rada radiofonii może nas tylko

słuchać – zaczyna komentarz do ustawy, Grzegorz Albrycht, Dyrektor Muzyczny Polskiego Radia Londyn – W naszym radiu. listy przebojów układane są przez słuchaczy, a nie przez ustawy – przekonuje. Zaznacza jednak, że ustawa może dobić stacje sieciowe i lokalne, które grają światową muzykę – najczęściej wybieraną przez słuchaczy.

– Założenie, że rozgrywanie na siłę piosenek, których słuchacze nie chcą słuchać, uratuje polską muzykę, jest błędne – dla portalu wirtualnemedi.pl komentuje Adam Czerwiński, szef muzyczny RMF FM. – Piosenka, która nie ma potencjału, żeby stać się przebojem, nawet odtwarzana parę razy dziennie, takim przebojem się nie stanie – dodaje.

– Największe stacje radiowe wybierają muzykę na podstawie badań preferencji słuchaczy. Jeśli w badaniach zdecydowanie lepiej wypadają utwory zagraniczne, to znaczy, że polscy wykonawcy nagrywają gorsze piosenki – dla tego samego portalu komentuje Bogusław Potoniec z Grupy Radiowej Time.

Takich komentarzy jest więcej. Radiowcy podkreślają, że zabiera im się wolność w czasach demokracji. Proponują, żeby takie procentowe nakazy rozszerzyć na całą gospodarkę i poczekać aż wszystko runie.

Jak sprawdzi się nowy zapis, zweryfikuje czas i słuchacze. Już poprzednio ustawa miała gwarantować promocję polskiej muzyki. Faktycznie ustawodawcy zagonili ją do „nocnego podziemia”. Zobaczmy jak będzie realizowana kolejna. Podobno lepsza.

Autor: Piotr Dobroniak

Źródło: [eLondyn](#)